

## „Halka” w Zakopanem na tle panoramy Tatr

Zakopane, w sierpniu. Nigdy chyba jeszcze nie słuchały „Halki” moniuszkowskiej takie tłumy, jak podczas przedstawienia tej opery w okresie „Tygodnia Gór” w Zakopanem. Około 10.000 zgromadzonej na stadionie publiczności przysłuchiwało się i przyglądało toczącej się na otwartej scenie akcji. Tłum różnorodny i różnorodny. Obok statecznego obywatela z prowincji, wystrojonego paniusia z lisem; tu znów urzędnik straży granicznej, koło niego hucul w malowniczym stroju. Zwarte grupy górali tatrzańskich, żywieckich, śląskich, lemkońskich, sądeckich, bośków, przeplatane jaskrawymi plamami chustek kobiecych; dalej szary tłum głów „cywilów”; to znów czapki generalskie, oficerskie, żołnierskie.

Pomysł wystawienia „Halki” w Zakopanem na otwartym powietrzu nie jest nowy. Imprezy takie odbyły się już w latach ubiegłych. Tym razem inicjatywa zorganizowania spektaklu operowego poparta była wydatną pomocą państwową. Sukces też nie był problematyczny, a fakt powtórzenia wieczoru „Halki” nazajutrz świadczy o poważnym zainteresowaniu wśród publiczności, przepelniającej Zakopane. Zasługuje to na podkreślenie przedwzrostkiem ze względu na popularyzację muzyki moniuszkowskiej wśród najszerzych warstw. Wielu słuchało ją po raz pierwszy, wielu też — jako pierwszą operę w życiu.

Nie chodzi w tym wypadku o ocenę występujących artystów, ani o to, jak śpiewali: Werminińska, Mossakowski, Gołbowski czy Poraj, lub Mossoczy; nie chodzi nawet o skład orkiestry, dobieranej częściowo z sił miejscowych orkiestr wojskowych, ani o balet z Warszawy i chóru, lub rozwiązania sceniczne. Są to szczegóły, ważne, ale nie najbardziej istotne. Najważniejszym było to, że ogólny poziom przedstawienia — poza pewnymi niedociągnięciami natury technicznej, — był zadawalający. Impreza się powiodła. Trącono szczegółowo, wybrano chwilę odpowiednią, okoliczności zjazdu sprzyjały. „Halka” ściągła olbrzymie tłumy w odświeżonej scenicznej wersji. Odświeżonej — przez świeże zakopiańskie powietrze — bo wszystko inne pozostało po staremu. Dzięki jednak temu, że tłem dla sceny były Tatry,

a nie rudery kulis teatralnych, jakoś nawet znane, utarte chwytliwy i pożywy wydawały się odmiłdżonymi i szczerzymi i taka nawet „Halka” okazuje się mocnym atutem propagandowym zarówno dla swoich, jak i obcych gości.

Zorganizowanie, stałych, regularnych imprez w rodzaju tej, przypadkowej, — imprez, na wzór „leśnych oper” w Niemczech, może liczyć na poważny sukces. Trzeba tylko dobrych chęci, inicjatywy i dobrej organizacji. No i wycelowania i odsuęcia pewnych ciemnych typów, które przy każdej okazji usiłują robić własne interesy w ogólnym tłoku.

Zrobić sezon letni w Zakopanem.

nem; zamiast kompromitowania imienia opery stołecznej operetkami, przenieść jej główną działalność na miesiące letnie do „stołecznej letniej Polski”!

Warunki atmosferyczne okazały się b. sprzyjające w ciągu całego okresu „Tygodnia Gór”. Frekwencja letników, przy nieograniczonej pojemności stadionu, pokryje koszt takiej planowo i rozważnie pomyślanej imprezy. Skompletowanie większej części orkiestry z miejscowych „decia-ków” pułków pohańskich, transport niezbędnych rekwizytów teatralnych nie nastręcza większych trudności. Pierwsze kroki już postawione. Trzeba teraz dalszego ciągu.

Michał Kondracki.

## W ś r ó d p i s m

### DALSZE ROZŁAMY?

Feljetonista polityczny żydowskiego „Naszego Przeglądu” p. Singer dowcipkuje na temat rozłamu w Stronnictwie Ludowym:

„Dotychczas rozłamy dokonane wśród grup opozycyjnych nie przyniosły poważniejszych rezultatów. W tej saperskiej robocie było więcej zdolności wysadzania mostów przeciwnika, niż budowania pontonów dla siebie. Opozycja została rozbita, minister Spraw wewnętrznych może mówić o walnym zwycięstwie. Konsternacja panuje wśród przeciwników bojkotu sejmiku. Ale czy zostanie uratowane Wyżłonię? Michał Róg został zdobyty i idzie do wyborów, czy nie zostanie jednak zabity zły zły dla ruchu ludowego?”

„Dziś, jutro dojdą nowe wiadomości o rozłamach, o dalszej saperskiej robocie, wśród chadek, endeków, a nawet u pewnych odłamów PPS. Błędny i ambulatory, różnych grup ulegną pokusie. Reżym będzie mógł się po-

chwalić sukcesem, choć jednocześnie zostanie przekreślona naczelna zasada ordynacji wyborczej o przekreśleniu partii w parlamencie.

Minister Spraw Wewnętrznych, który przystąpił się ostatnio w generalnego inspektora kraju, zwiędając kolejno różne województwa i uśmiechem zdobywając serca ma być może w pogotowiu nowe trofea, które wzmacniają rolę ministrów o odchyleniu lewicowemu w rządzie pana premiera Sławka.

Dziś panuje triumf na ulicy rządowej. Pan minister Spraw Wewnętrznych, wyciągnął Roga i zadął. Było to aredytło Rogowej muzyki, powtarzały ją Dęby Smolom, a Noskon Buki!”

Spśród tych dowcipków wyłowić można jedną wiadomość sensacyjną: oto zapowiedź dalszych rozłamów. P. Singer bywa zazwyczaj dobrze poinformowany. Tym razem jednak wiadomości jego,

odnoszące się zarówno do socjalistów, jak i obozu narodowego, są tak ogólnikowe, że wyglądają raczej na ornament stylistyczny lub... pobożne życzenie. Natomiast z Ch.-Decji wymienione zostało nazwisko pos. Bittnera. To nie wydaje się nieprawdopodobne.

### „KUPA POŚLADU”

W „Kurjerze Porannym” ukazał się jeden z licznych w tem piśmie artykułów, piorunujących na partyjniczo. Wszystko, co nie należy do sanacji, zostało tam nazwane „kupą pośladu ludzkiego” i „mierzwą odrzuconą przez pokolenie”. Artykuł apoteozuje postępowanie, panujące w obozie sanacyjnym. Odpowiada na to „Warszawski Dziennik Narodowy”:

„My zaś — cenimy postępowanie tam, gdzie należy — sądzimy, że Polska wymaga od swych obywateli także wysiłku myślowego, także rozumny troski o jej los. „Człowiek jest trzeźwą — mówił Pascal — ale trzeźwą myślą”. Cała godność ludzka polega w myśleniu. Sanacja, w której myśl zastąpiła postępowanie, jest w zgodzie ze swym założeniem, gdy ludzi myślących samodzielnie i zgodnie ze swymi przekonaniem działających na terenie publicznym, traktuje jako ludzi złej woli, jako egoistów, partyjników, jako „mierzwę” i „poślad ludzki”, wreszcie jako głupców, nie rozumiejących nawet swego interesu i swej kariery, którą tak łatwo można zrobić przez podpisanie jednej krótkiej deklaracji.

Uwagi te odnoszą się — rzecz prosta — tylko do pewnego, nadającego ton odłamu w sanacji. Bo znowu dla wielu innych, którzy muszą tkwić w tym obozie, narodowcy są przedmiotem zawiści i niechęci właśnie dlatego, że posiadają własny program i swobodnie na siebie przyjętą dyscyplinę. Nienawidzi się ich za to, czego się im zazdrości. Wreszcie w szerokich kołach uczciwych, niezaciekawionych rządowców, panują — w przeciwieństwie do oficjalnej publicystyki — dla Obozu Narodowego wielka sympatia, połączona z respektym. Wpływ naszej myśli na cały naród, a więc i na jego odłamy sanacyjny, jest zresztą zjawiskiem zbyt znaczącym, by się o niem należało rozprawiać. Fakty tego nie usunie frazeologia o „zanikaj partii” i o „mierzwie” odrzuconej przez pokolenie.

A teraz czekamy na następną porcję pogardliwych epitetów.

## Biblioteka celejowska uratowana dzięki poruszeniu sprawy przez nasze pismo

Lublin w sierpniu.

Przed kilku miesiącami „ABC — Nowiny Codzienne” poruszyły sprawę biblioteki w Celejowie w pow. pułaskim. Własność właściciela Celejewa, Józefa Klemensowskiego, uległa ta biblioteka zajęciu przez władze skarbowe w Lublinie za nieopłacone podatki państwowe.

Po opieczowaniu władze skarbowe nie chciały zawartości pokazywać zbiorów bibliotecznych oddawać pod miot licytacji z uzasadnionej obawy, że cenne i wartościowe okazy tych zbiorów dostaną się w niepowołane ręce. Słuszne te skrupuły były tembardziej na miejscu, że fama i ustna tradycja uwłły około obecnego i dawnych właścicieli Celejowa całą legendę, m. in. dowodzącą, iż część zbiorów celejowskich pochodzi z dawnych zbiorów Czartoryskich.

Pewną orientację co do zawartości biblioteki celejowskiej stwarzał fakt, iż prof. W. Tokarz posługiwał się, pisząc swe dzieło o powstaniu listopadowym, materiałami z tej biblioteki pochodzącymi, zdeponowanymi w Bibliotece Krasieńskich w Warszawie, gdzie dotąd pozostają.

Dzięki poruszeniu sprawy przez „ABC — Nowiny Codzienne” zainteresowały się biblioteką celejowską władze państwo-

we. W końcu ub. miesiąca dokonano lustracji zbiorów. Lustracji dokonał kustosz Biblioteki Narodowej, p. Piekarski w asystencji naczelnika Izby Skarbowej w Lublinie, p. Grześkowiaka i p. Oczkowskiego.

Brak czasu nie pozwolił na szczegółowe przejrzenie 11 dużych szaf bibliotecznych. Wyrównoważona lustracja dowiodła natomiast, że opieka władz państwowych nad zbiorami jest wskazana. Obalono wersję, jakoby zbiorów celejowskich stanowiły część dawnych zbiorów puławskich.

Stwierdzono też, że zbory celejowskie nie przedstawiają jako całość tej wartości, jaką im przypisywano. Dużą część stanowią wydawnictwa francuskie z 18 i 19 wieku.

Na wyróżnienie zasługuje natomiast obszerny dział militarny, obejmujący najrozmaitsze dziełziny tego przedmiotu. A więc stare druki polskie i zagraniczne, podreżniki wojskowe, kilkanaście rękopisów z 18 w. (są to odpisy rozmaitych manifestów i aktów, dotyczących konferencji bar-skiej). Jest opis roli pułku Gwar-

dji Koronnej z czasów August II. Ciekawe są egzemplarze t. zw. generalnego wydania Roczników Wojskowych z czasów Królestwa Kongresowego w pięknej, tłoczonoj oprawie. Kartki roczników zapisane są notatkami i komentarzami ich dawnych właścicieli.

Interesujący jest dział starych druków polskich z okresu kilku stuleci. Zawiera on m. inn. świetnie zachowany egzemplarz „Dworzanina” Górnickiego, znajdują się on w stanie, jak gdyby przed chwilą opuścił prasę drukarską, co czyni ten rzadkość, bo istniejące egzemplarze są naogół „rozczytane”. Dobrze zachowany egzemplarz „Kroniki” Strykowski jest drugą rzadkością w tych zbiorach. Kilka dobrze zachowanych opraw książkowych przed stawia dużą wartość zabytkową, jako okazy wysokiego poziomu polskiej sztuki introligatorskiej w 16 wieku.

Zbiory, jakkolwiek dobrze zabezpieczone przed zniszczeniem, nie są zupełnie skatalogowane i dlatego trudno się w nich zorientować. Ponieważ lustracja była pobieżna, nie jest wyłączone, że znajdują się w nich przy szczególnie przejrzeniu inne jeszcze ciekawe i wartościowe okazy.

Dzięki sumiennemu potraktowaniu przez władze skarbowe tej sprawy — zbory nie ulegną zniszczeniu, ani nie dostaną się w niepowołane ręce, jak to często teraz bywa przy licytacjach.

## 15 milionów złotych „zamrożonych” w Niemczech

Organizacje gospodarcze opracowały memoriał do ministerstwa w sprawie odzyskania milionowych należności obywateli polskich, zamrożonych w Rzeszy Niemieckiej, wskutek ograniczeń dewizowych. Memoriał ten jest szczególnie aktualny z uwagi na podjęte ostatnio rokowania gospodarcze polsko-niemieckie. W memoriale tym zabiegają związki o umożliwienie obywatelom polskim, którzy są właścicielami nieruchomości na terenie Rzeszy wy-

wożenia sum inkasowanych z tytułu komornego i dzierżawy budynków. Według sporządzonych obliczeń, uwięzione wskutek ograniczeń walutowych kwoty należne naszym obywatelom sięgają cyfry 15.000.000 złotych.

Zainteresowani podnoszą, iż obywatele niemieccy, którzy są właścicielami nieruchomości w Polsce, wywożą bez przeszkód sumy wielokrotnie przewyższające należności Polaków.

## Przebudowa gmachu M.S.Z. na ukończeniu

Praca nad przebudową historycznego pałacu Brühlowskiego na reprezentacyjną siedzibę Ministerstwa Spraw Zagranicznych są już na ukończeniu. W połowie przyszłego miesiąca zdjęte będą wewnętrzne rusztowania gmachu głównego i nastąpi przeprowadzka urzędów M. S. Z., mieszczących się dotąd w innych pomieszczeniach. Szkody wyrządzone przez pożar, jaki miał miejsce na dachu pałacu wiosną r. b. zostały już całkowicie naprawione. W najbliższych dniach rozpocznie się remont skrzydła pałacu Brühlowskiego od strony ul. Wierzbowej.

## Policja kobieca otrzymała nową organizację

Komendant Główny P. P., gen. Kordjan Zamorski, wydał nowe zarządzenia, dotyczące organizacji policji kobiecej. Przy Głównym Komendzie P. P. otwarty zostaje specjalny referat policji kobiecej, któremu podlegać będą sprawy, związane z walką handlem żywym towarem, pornografią, nierządem i t. d. W Urzędzie Śledczym m. st. Warszawy powstaje oddzielna brygada policji kobiecej, w której skład wchodzić będzie m. in. pluton złożony z 25 umundurowanych policjantek.

Mundurowa policja kobieca w Warszawie dokonywać będzie systematycznych obchodów podejrzanych lokali, co do których ist-

nych się dotąd w innych pomieszczeniach. Szkody wyrządzone przez pożar, jaki miał miejsce na dachu pałacu wiosną r. b. zostały już całkowicie naprawione. W najbliższych dniach rozpocznie się remont skrzydła pałacu Brühlowskiego od strony ul. Wierzbowej.

nieją możliwości szerzenia demoralizacji. Patrole kobiece dyżurować będą również w parkach publicznych i na dworcach kolejowych. Instrukcje dla policji kobiecej przewidują, iż w wypadku gdy zachodzi potrzeba aresztowania mężczyzny, lub kobiety, znajdującej się w towarzystwie męskiem, policjantki wzywać będą posturkowników P. P. Kobiety-policjantki mogą natomiast same zatrzymywać kobiety i dzieci.

Zarówno na czele referatu przy Komendzie Główniej, jak i Brygady kobiecej przy warszawskim Urzędzie Śledczym stać będą oficerowie P. P. kobiety.

### Powrót

P. Prezydenta R. P.

Powrót P. Prezydenta R. P. do stolicy po odpoczynku letnim oczekiwany jest około 20 b. m. Po powrocie P. Prezydenta odbędzie się na Zamku audyencja nowych posłów zagranicznych akredytowanych w Polsce.

### Czy opakerumowałes już

**ABC**

Nowiny Codzienne!

### STAJĄ PRZED SADEM

## Na plaży

Pewien równie znakomity, jak dowcipny profesor uniwersytetu, socjolog, opowiadał raz w towarzystwie o pracy z zakresu swojej specjalności, którą właśnie oddał do druku. Na pytanie jednej z pań, która chciała się dowiedzieć, czy książka będzie ciekawa, profesor, znający poziom zainteresowań i inteligencji owej pani, odpowiedział:

— O tak, bardzo ciekawa. Zaczyna się w ten sposób: „Dwóch żydów jedzie koleją”...

Nasza dzisiejsza historia również zaczyna się od „dwóch żydów”, mimo, że w dalszym ciągu opowiadania nie odegrają oni żadnej roli. Ale w pewnym stopniu wpłynęli na losy naszych bohaterów.

A zatem: dwóch żydów kąpie się w stawie. Naraz widują tablicę z napisem: „Za uratowanie tonącego nagroda 10 zł.”. Krótkie porozumienie i w rezultacie jeden z nich rzucił się do wody i uratował „tonącego”. Tymczasem ten drugi, który miał go ratować, stoi nieruchomo, a gdy „tonącego”, który naprawdę zaczyna tonąć, woła i prosi o pomoc, pokazuje mu inny napis, którego początkowo nie zauważyli: „Za wyciągnięcie z wody trupa — nagroda 20 zł.”

Ten stary dowcip znany był również Józefowi Bielasiowi, który pewnego skwarne go dnia używał słowa i wody na ustronnej plaży wraz z swym przyjacielem, Władysławem Jagiełką.

— A, to co innego. Bo Józef Bielasi — to był dowcipniś, jak rzadko, kawalarz, taki przemyślny, figlarz, żartowniś taki, trzpiot można powiedzieć. Zawsze jakieś śmieszki — chichy mu w głowie. Boki można zrywać.

Tym razem też zabawa udała się pierwszorzędnie. Bo Władysławowi Jagielecie zdarzyło się, że pływając, dostał się w wiry. Ani rączką, ani nóżką. Rzucił się, bije wodę, krzyczy — nie, bez skutku, bez powodzenia. Nie może się wydostać i coraz częściej się zanurza.

A Józef Bielasi siedzi na brzegu i zasmiewa się:

— A to ci szopa! Jakże też ten Władek hece w wodzie robi — myśli sobie i tylko żałuje, że nikogo więcej niema, żeby się razem, w towarzystwie uśmiał.

Jakby zwałbienie jego niewypowiedzianym życzeniem, zjawili się widzowie. Ale rozezaruszony dowcipniś stwierdził, że przybyły nie mają poczucia humoru. Władka z wody wyciągnęli, do przytomności doprowadzili i — to już było najdziwniejsze — na niego z pyskiem, z wymyślaniem, tak jakby to on nie miał prawa pożartować trochę z przyjaciół.

Bodajby nigdy nie był wymówił słowa „prawo”. Pojęcie to, dotychczas abstrakcyjne, oddał dla Józefa B. znacząco 3 miesiące aresztu. Ten łagodny wyniar kary (o okrutną względność sądów ludzkich! Dla kogo łagodny? — Bo dla Józefa B. — napewno nie!) — zawdzięczał skądinąd faktowi, że w „momencie krytycznym” znajdował się — podobno, podobno — w stanie niezupełnie trzeźwym.

Bes.

## Awantura na kongresie Litwinów zagranicznych

RYGA, 12.8. (ATE). Z Kowna donoszą, że na kongresie Litwinów z zagranicy, obradującym w Kownie, doszło wczoraj do burzliwych scen. Poszczególni mówcy gwałtownie atakowali rząd litewski. Ataki te przybrały w pewnej chwili taką formę, że radio kowieńskie przerwało transmisję z obrad kongresu.

## Kto z wyzwolenców został w Stronnictwie Ludowym

Polska Agencja Agrarna komunikuje:

Po rozłamie, dokonanym w Stronnictwie Ludowym przez b. pos. Malinowskiego, który wyprosił się ze Stronnictwa 15-tu posłów, b. wyzwolenców, należy zaznaczyć, że z b. wyzwolenców pozostali w S. L. posłowie: Babski i Araszkiewicz, którzy stoją na czele związku młodzieży „Wici”, oraz Koczara, Kuliński i Czernicki.

## Kiedy obowiązuje Tajemnica lekarska

W myśl uchwalonego na ostatnim posiedzeniu Naczelnej Izby Lekarskiej kodeksu deontologii lekarskiej, moralnym obowiązkiem lekarza jest zachowanie w tajemnicy wszystkiego, cokolwiek lekarz podczas leczenia, czy w związku z niem ujrzał, usłyszał, lub przeniknął, a czego nie należy rozgłaszać. Lekarz powinien uważać zachowanie tajemnicy lekarskiej za regułę, od której dopuszczalne są wyjątki tylko wtedy, gdy lekarz jest do nich zmu-

szony wyraźnym nakazem ustaw państwowych lub zostaje z niej zwolniony przez chorego.

W wypadkach wątpliwych rozstrzyga o postępowaniu lekarza jego sumienie lub opinia, wydana przez właściwą Izbę Lekarską. Wszelkie wyjątki winny być traktowane przez lekarza z najwyższą ostrożnością, aby nie wyrządzić krzywdy choremu lub innym ludziom, ani też nie narazić siebie samego na skutki przekroczenia nakazu ustawowego.

## Komunizm i zdrowie ankieta lekarska

Prasa sowiecka została bardzo poruszona ankietą lekarską przeprowadzoną wśród komunistów nie starszych nad 40 lat, czyli tych, co mieli po 22 lata w czasie zapamiętania bolszewizmu w Rosji Sowieckiej. Ankieta stwierdza, że na 107 wybitnych komunistów tylko 5 zostało uznanych za

zupelnie zdrowych. 41 cierpi na rozstrój nerwowy, 25 ma wadę serca, reszta również cierpi na różne poważne choroby. Ogłaszając takie wyniki, prasa sowiecka wzywa władze, aby starszych komunistów wysłały na odleczny, zaś do pracy użyły młodszych.